

Gołębiowski, Stefan

Pogoda osobliwa : (Marian Kubicki, Pogoda), "Głos Nauczycielski" 1972, nr 14 : [przedruk]

Bieżuńskie Zeszyty Historyczne 25, 202-204

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

go zbliżenia, jak to: „skroń przy skroni, głowa przy głowie, ciasno spleceni małżeńskim słowa uściskiem”. Z tych domniemanych uścisków małżeńskich wiele się wymyka, nie daje uchwycić i czytelnik na innej płaszczyźnie przeżywa to, co autorka — niepochwytność wiersza, który nie z dzioba pióra, lecz z oczu umyka. W innej skali i w innym natężeniu. I to współuczestnictwo jest największym tryumfem *Białego rękopisu*.

W tej materii najbardziej wymowna wydaje mi się coda: Nic tu nie pogrzebano. I to nic okazuje się wszystkim. Zwyczajnie mówimy: wszystko i nic. O wiele wymowniejsze okazuje się: nic i wszystko. Kwintesencja bytu zamkniętego w sobie jak kamień szczelnie wyobcowany w sposób niewiarygodny i zarazem ostateczny.

To jest jedno dno poematu, które żyje w wierszach, w świątkach i w ich bożku opiekuńczym, w sprzętach pamiętliwych i w stole do pracy z „miejscem na łokcie i strudzone czoło”. I poza tym dnem istnieje drugie nie tyle dno, ile jak u Dantego jego odwrotność — wzniesienie „nowa rozkrzyczana wieża Babel” z „belkotem wszystkich ust żywych i umarłych”.

W tym rozgardiaszu języków *Biały rękopis* jest ich osobistym i osobliwym zaprzeczeniem z prośbą jakże wymowną: „Jeśli możesz jedną chwilę dłużej, zostaw mi ciszę po ostatnim słowie poematu”. A w słowie błagalnym do umiłowanego, który odszedł ma zawsze, a przecież wciąż jeszcze żyje, prośba ostateczna: „daj mi cierpliwość nieskończoności, wierność dumną nikomu niepotrzebną”. Tak mówi do męża, którego „każda linijka wiersza zdradza «jestem»”. Bez żadnego znaku.

Anna Kamińska: *Biały rękopis*. Czytelnik.

POGODA OSOBLIWA

„Głos Nauczycielski”, 1972, nr 14

Pogoda w ostatnim zbiorze wierszy Mariana Kubickiego jest osobliwa, bo osobista, prawie że intymna, a także osobliwa w sensie właściwym jako zjawisko przyrody, wyraz żywej materii malowiejskich nawrotów.

„Pląkały w Sanie wody za tymi, co byli”, „Czy tę krew obmyły już wody strumieni?”, „Stare krzywdy poszły za lasy, i jeszcze pytanie wcale

nie retoryczne „Pogody, co nam teraz nastąpi, czy to stałe pogody?” — to są te troski rodowodowe nieodrodzonego syna ziemi. Pogoda z przez wieki oplakanego dziedzictwa. Syn spadkobierca mówi o nim z całą oszczędnością słowa i z wiarą nie tyle w pogodę, ile w jej pogranicze. O tym świadczą opisy, jakby w deszczu odpryskach.

„Powstały wielkie szumy,,, „a z burzy parę kropel”, „deszcz... brzoźkom przedłużył zielone włosy”, „iść trzeba z wiosennym deszczem”, „uciszą się deszcze” i inne deszcze aż do tego, w którym „zaczął padać listopadowy deszcz”.

Jeśli tyle deszczów, to raczej pogoda wątpliwa. Nic podobnego. Te deszcze oplukują niebo, by księżyc, co jest „białym koniem” „W potoku zaparł kopyta, chrapami spijał wszystkie sole Soliny”. Od tych chmur oderwał się jastrząb i panuje na niebie złowrogi jak Jehowa. A mimo to ziemia świeci w kroplach rosy i „tyle jest wiosny, ile wyśpiewały kosy”. Wie o tym najlepiej żabka zielona, która jakby z burzy wyskoczyła i teraz ją usypia wąż eskulap. A mimo to istnieje jakiś związek pomiędzy deszczem i pogodą, niebem i ziemią: „Pąsem szlacheckim opasało się niebo”. Zostawiam na uboczu białogrodzką aluzję, chociaż Bieszczady odzywają się również i w innych wierszach bieszczadzkich.

Wracam do tęczy. Pas szlachecki barwny raczej na ludowo, nie słucki, tkany złotą i srebrną nitką. Pas wzięty z pasiastych kilimów i jeśli szlachecki, to przez jakąś nową nobilitację, chociaż „Przydrożne łopiany o tym nie mówią”.

Wydobyłem piękności rozsypane po całym zbiorze, ażeby ujawnić jego zasadniczą konsystencję, z kroplistych ziaren deszczu zaczerpniętą. W różnej oprawie, w odcieniach nastrojowa, bezpośrednio uczuciowa i zarazem dyskretna, ta *Pogoda* jest miejscami aluzyjna, w technice świeża i zarazem tradycyjna, a także oszczędnie prosta i czytelna w dobrym tego słowa znaczeniu.

To ogólne wrażenie zbioru jako całości. Jest jednak w tej *Pogodzie* i wiersz niezwykle osobliwy. Nie *Jabłoneczka* poświęcona pamięci J. Przybosa, lecz *Zaśpiew*:

Chałupiny na uboczu

pochylone ku tące

jakoś tak

byle stały.

Tak się żyje

byle żyć.

*A potok niecierpliwy
pogniewany
rwie się
do przodu
w świat!*

*A chałupiny
jakoś tak
wrastają w ziemię.*

Kto te słowa mówi: poeta czy artysta ludowy? Może ani jeden, ani drugi, tylko jakiś Chrystus frasobliwy, spod ręki, na której głowa spoczywa.

Marian Kubicki: Pogoda. LSW, Warszawa 1971.

ROMANTYZM A NOWOCZESNOŚĆ

„Życie Warszawy”, 1979, nr 5 (6 I)

Romantyzm mimo buntów, protestów, odżegnywań, tkwi w nas i nie daje się w całej swojej erupcyjności tak łatwo wyeliminować. *Romantyzm i narodziny nowoczesności* tego najlepszym dowodem. Jak sięgam pamięcią, z początku impresjonizm znajdował się u kolebki nowoczesności, następnie ta nowoczesność przeszła do Cezanne’a, van Gogha i do metamorfoz Picassa. Zwłaszcza jabłko Cezanne’a wydawało się jabłkiem pierwotnym, błogosławionym owocem grzechu. Tymczasem o drzewie, które ten owoc kuszący wydało, prawie się nie mówiło.

Odkrywcze poznanie tego drzewa jest niemałą zasługą prof. Juliusza Starzyńskiego. W dynamicznej sile wzrostu, w rozłożystych konarach, w których tkwi Delacroix, w inwencji czerpanej z tradycji i w zrewolucjonizowanej wyobraźni. W swoistej grze nerwów wbrew klasycznie rzeźbionym mięśniom. Co więcej, przez Delacroix sięgamy do pnia i do korzeni renesansu. Do energii z pasją wyzwalanej linii stworzenia świata i sądu ostatecznego — przez grę muzycznych światłocieni Leonarda — do szczególnej wymowy barw szkoły weneckiej. Te powiązania wiodą dalej w głąb czasu do niewzruszonego spokoju Jowisza